OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 7 Kwietnia 1932 Nr. 96

Narada 4 wielkich mocarstw

nad współpracą państw naddunajskich

Kiedy Polska weźmie udział w rokowaniach?

Dziś rozpoczyna się konferencja czterech mocarstw: Anglji, Francji, Niemiec i Włoch, na której ma być omówiona sprawa pomocy dla państw naddunajskich.

Na konferencji ministrów Anglji i Francji, która się odbyła uprzednio, porozumiano się co do sposobu postępowania na konferencji czterech mocarstw i stworzenia współpracy państw naddunajskich (Austrja, Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunja i Węgry), zmian podyktowanych koniecznościami gospodarczemi, sprawy dopuszczenia innych państw do rozwiązania zagadnienia naddunajskiego, sprawy celne i finansowe.

Jeden z dzienników paryskich podkreśla konieczność wzięcia udziału w dalszych rokowaniach o blok naddunajski -- Polski i Szwajcarji.

Pisma angielskie zwracają uwagę na stanowisko Włoch, Niemiec i Polski, które muszą zgłosić zastrzeżenia w sprawach celnych. W tym też kierunku wszczął akcję ambasador Polski w Londynie, p. Skirmunt, by Polska uzyskała te same korzyści, jakie otrzymają Niemcy i Włochy w projekcie naddunajskim.

Nieznani sprawcy

podpalili teatr w mieście węgierskiem

BUDAPESZT, (PAT). — Z Szegedu (Węgry) donoszą, iż podczas przedstawienia w tamtejszym teatrze pewien osobnik rzucił do jednej z lóż płonący wałek waty, nasycony benzyną. Wśród publiczności powstała panika. Przedstawienie zostało przerwane. W czasie tego zamachowiec wylał benzynę z flaszki na parterze i zbiegł. Policja stwierdziła, iż chodzi tu o zamach.

W związku z tem aresztowano 20 osób. Policja obsadziła gmach partji socjal - demokratycznej i przeprowadziła rewizje.

Sąd krakowski

skazał sprawców porwania dwóch profesorów

Sąd okręgowy w Krakowie osądził sprawę głośnego uprowadzenia dwóch lekarzy, profesorów Uniwersytetu, dr. Kellera i dr. Glatzla przez Tomasza Sławińskiego, jego 15-letniego syna, Tadeusza, i A. Bogrycewicza dla wymuszenia od uprowadzonych okupu.

Napad uplanował Sławiński. Zwabił on do specjalnie wynajętego mieszkania obu doktorów. Po uwięzieniu obydwóch, Sławiński wymusił od żony Glatzla 4 tysiące dolarów. Napad wykrył stróż domu i zawiadomił natychmiast władze. Sławiński, widząc policję, usiłował popełnić samobójstwo.

Oskarżeni tłumaczyli się, że zbrodnię popełnili z nędzy.

Sąd skazał Sławińskiego na 2 lata ciężkiego więzienia, jego syna na 2 lata z zawieszeniem kary na 2 lata i Bogrycewicza na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Trzy zagadkowe trupy w Żyrardowie

W podwórzu domu Nr. 2 przy ulicy Jasnej w Żyrardowie, onegdaj został zabity wystrzałem z rewolweru z zasadzki Władysław Ciesielski, lat 26, bezrobotny, zamieszkały w Żyrardowie przy ul. Limanowskiego. O zabójstwo został podejrzany Kuciński Stanisław, lat 21, z którym Ciesielski miał zatarg.

Tego samego dnia o godz. 23 w jednej ze wsi koło Żyrardowa została zabita dwoma wystrzałami z rewolweru Irena Malińska, lat 19, zamieszkała przy rodzicach. Z domu wywołał ją nieznany osobnik, który po dokonaniu zabójstwa zbiegł. Ponieważ z Malińską utrzymywał stosunki Stanisław Kuciński i w tym wypadku został on podejrzany o dokonanie zabójstwa.

W dniu wczorajszym o godz. 17.30 na ulicy Sokolskiej znaleziono trupa mężczyzny, w którym rozpoznano Stanisława Kucińskiego. Po dokonaniu oględzin stwierdzono, iż dokonał on samobójstwa. Przy denacie znaleziono 2 rewolwery.

Kuciński w dniu 4 b. m. miał stawić się do wojska dla odbycia służby wojskowej. Dochodzenie w tej sprawie w toku.

Która Wanda przyczyniła się do śmierci

młodego człowieka na wolskiem pustkowiu?

Dokoła tajemniczego morderstwa, dokonanego na osobie młodego studenta Konserwatorjum, Idziego Koprowicza, utworzyły się najfantastyczniejsze pogłoski i domysły. Śledztwo nie doprowadziło dotychczas do czegoś konkretnego, władze nie znalazły się dotychczas na tropie sprawcy, względnie sprawców ohydnego morderstwa, więc droga do snucia przypuszczeń stoi otworem. Sprawa tą wzbudziła w kraju zrozumiałe zainteresowanie, dlatego z obowiązku dziennikarskiego zanotujemy krążące wersje:

Jak wiadomo, tajemnicę dramatu tworzy zagadkowa postać Wandy, o której mówią anonimy, znaleziene przy zamordowanym. Kim może być owa Wanda? Są trzy możliwości: Albo siostrą zabitego, albo jego narzeczona, albo narzeczoną czy kochanką mordercy, o której względy zabiegał, czy której względami cieszył się Idzi Koprowski. Szczegół ten nie został ustalony.

Podobno władze odnalazły Wandę. Którą? niewiadomo i trzymane jest to w tajemnicy. Śledztwo natrafiło na nowe tropy. Oto odnaleziona Wanda podała nazwisko swego narzeczonego, który mógłby cennych informacyj dostarczyć śledztwu. Władze wszczęły poszukiwania za nim i okazało się, że nazwisko tego osobnika jest zmyślone i widocznie grał on rolę narzeczonego dla przestępczych celów.

W tym stanie rzeczy, przede wszystkiem ze względu na pewne drażliwości, o których trudno mówić dopóki nie zostaną one oficjalnie stwierdzone, nic stanowczego nie da się powiedzieć. Nie jest wykluczone, że anonimy nie posiadają związku z morderstwem i w tym wypadku osoba Wandy nie odgrywa żadnej roli. Ponownie badana jest możliwość, czy zbrodnie nie ma tła politycznego.

Bezrobocie maleje

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy, na dzień 2 b. m., liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski, wynosi 352.754 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia wykazuje zmniejszenie się bezrobocia o 3,216 osób.

Jest to pierwszy tygodniowy spadek bezrobocia od 31 października r. ub. W tym samym okresie czasu w roku zeszłym liczba bezrobotnych wynosiła 379.021 osób, przyczem spadek wyrażał się liczbą 1.639.

Dziś zdecydują się losy

Nacz. Kom. do Spraw Bezrobocia

Zapowiadana na wczoraj konferencja w sprawie dalszego utrzymania Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia odbędzie się dziś o godz. 6-ej w Prezydjum Rady Ministrów, pod przewodnictwem wicepremjera Zawadzkiego. W konferencji weźmie udział prezydjum Naczelnego Komitetu na czele z min. Klarnerem, oraz ministrowie: pracy i opieki społecznej, komunikacji, poczt i telegrafów, oraz skarbu.

Oprócz sprawy dalszego istnienia Komitetu, zdecydowana będzie również kwestja pobierania nadal dopłat na rzecz bezrobotnych do opłat pocztowych, telegraficznych i kolejowych.

Groźne zatory na Bugu

W dniu wczorajszym, o godz. 14.25 ruszył lód na Niemnie pod miejscowością Mosty w powiecie grodzieńskim. Stan wody wynosi 194 cm. Większe niebezpieczeństwo powodzi nie zagraża.

Ruszyły również lody na Bugu pod Małkinią w powiecie ostrowskim. Na rzece istnieje szereg groźnych zatorów, mianowicie zator pod wsią Bojany, długości 5 km., utrzymujący się od stycznia, następnie zator pod wsią Glina długości 3 km., oraz trzy zatory powyżej mostu kolejowego siedleckiego, długości 300 metrów. Dwa oddziały saperów rozbijają zatory pod Gliną i pod Bojanami. Zator pod Gliną wstrzymuje silnie napór wody, wobec czego stan wody przed zatorem podniósł się o 55 cm. i wynosi obecnie 2.75 metra. W powiecie ostrowskim zagrożone są wsie Borowa i Klukowo, które zostały przez władze ewakuowane.

W powiecie nowogródzkim stan wód narazie nie zagraża powodzią. Lody ruszyły w dolnym biegu Szczary (pow. słonimski). Na innych rzekach lody pękają przy podwyższonym poziomie wody, który wynosi do półtora metra. Rzeka Serwecz zalała koło Korelicz (pow. nowogródzki) kilka nadbrzeżnych domów.

Kobieta skazana na szubienicę

LWÓW. (P.A.T.). Trybunał przysięgłych sądził wczoraj 28-letnią Rozalję Raś, oskarżoną o zamordowanie 2-letniego nieślubnego dziecka i następnie wrzucenie go do studni celem zatarcia śladów zbrodni. Sędzio wie przysięgli 7 głosami potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, wobec czego trybunał wydał wyrok, skazujący oskarżoną na śmierć przez powieszenie.

SKRÓTY

W Rumunji nastąpiły katastrofalne wylewy rzek. Kilkanaście mostów uległo zburzeniu. W Jugosławji uległy zatopieniu w powodziach licznie wsie oraz miasteczko Ljubic.

—:o:—

Na wyspie Jawie, należącej do Holandji, budzi się coraz silniejszy ruch niepodległościowy, według Europejczyków, podsycany przez komunistów.

—:o:—

Według ostatnich danych liczba bezrobotnych w Anglji wynosi 2 milj. 567 tys. 332 osoby, czyli o 123.841 mniej, niż w końcu lutego.

—:o:—

Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliła 306 głosami przeciwko 47 nadanie wyspom Filipinom niepodległości w 1940-ym roku.

—:—

Rząd Irlandji wysłał już odpowiedź na notę angielską. Odpowiedź utrzymana jest w tonie stanowczym, ale przyjaznym.

—:o:—

Donoszą z Paryża o rozpoczęciu się 24-godzinnego strajku demonstracyjnego teatrów i kin jako protest przeciw nadmiernym podatkom.

—:o:—

Zeppelin po naprawieniu wyruszył w podróż do Ameryki Południowej.

Niezwykła demonstracja

Kilku uzbrojonych mężczyzn wtargnęło na radjostację w Havanie (Kuba) i pod groźbą rewolwerów sterroryzowali personel radjostacji. Jeden z napastników podszedł do mikrofonu radjostacji i w ciągu kilku minut obrzucał niesłychanemi obelgami rząd kubański. Po kilku minutach sprawcy tej niezwykłej demonstracji zbiegli.

11 osób oskarżonych o handel narkotykami

Trwające już od dwóch miesięcy wstępne dochodzenie władz śledczych w głośnej sprawie bandy handlarzy narkotykami w Warszawie zostało zakończone i sprawa przekazana prokuraturze Sądu Okręgowego. 11 osób z właścicielem apteki Michelisem (Mokotowska 43) na czele postawionych zostało w stan oskarżenia o nielegalną sprzedaż środków narkotycznych.

Stwierdzono, że w aptece Michelisa sfałszowano blisko 1000 recept na narkotyki, opatrując je w podpisy znanych lekarzy warszawskich. Sprzedaż narkotyków za pośrednictwem apteki Michelisa trwała od r. 1930.

Członkom bandy handlarzy narkotyków grozi kara do 6 lat ciężkiego więzienia.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w 20-ym dniu ciągnienia, 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 5.000 zł na n-ry: 17565 [illegible] 148434.

Po 3.000 zł na n-ry: 9274 [illegible] 93315 110334 111314 123978.

Po 2.000 zł na n-ry: 2841 7992 30906 32530 36634 41174 64413 77065 80357 82669 108592 120042 124[illegible] 127890 134081 137284 142543 15227[illegible]

Po 1.000 zł na n-ry: 767 2555 8015 11818 22661 27059 27389 27440 34717 35086 41611 44430 46815 69199 84664 89146 99939 102509 106734 109959 113689 119625 1[illegible] 136070 139838 153896 153627 158479.

—:o:—

GIEŁDA

Tendencja przeważnie słabsza Dolar — 8.895, rubel złoty 4.90.

2-gi dzień procesu
inżyniera szpiega i denuncjatora
oraz jego kochanki

Od rana trwał w dalszym ciągu przez cały dzień wczorajszy proces szpiegowski fałszywego inżyniera Antoniego Staniszewskiego i kochanki jego, Michaliny Grot. Zasadę zamknięcia drzwi przestrzegano skrupulatnie. Tylko matki obojga oskarżonych, prócz oficerów wydelegowanych w roli obserwatorów oddziału 2-go Sztabu, przysłuchiwały się zeznaniom dalszych świadków.

Pierwszym przesłuchiwanym świadkiem był porucznik rez. Czechowski, któremu Staniszewski proponował udział w akcji szpiegowskiej. Czechowski zdemaskował szpiega przed władzami wojskowemi i spowodował aresztowanie go w Wilnie. Przy Staniszewskim znaleziono wówczas prócz kompromitujących dokumentów, także i aparat fotograficzny stanowiący własność pułkownika sowieckiego Bogoboja, członka placówki dyplomatycznej w Warszawie.

Aparat ten był oglądany przez sędziów. Jest bardzo precyzyjny, najlepszej marki i można nim dokonywać zdjęć także w nocy.

Kapitan Burchardt z Oddziału II Sztabu, oficer lotnik Bukowiecki i fabrykant broni pan Witwicki ze Skarżyska dopełnili w swych zeznaniach całokształtu oskarżenia. Jako jeden świadek odwodowy, występowała siostra Michaliny Grot — Jadwiga Żakowa.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków składał opinję o aferze Staniszewskiego kapitan Karnibad, specjalista w sprawach szpiegowskich.

Ciekawe światło na osobę szpiega rzucają jego tricki denuncjatorskie, dzięki którym utrzymywał się na powierzchni. Już dawno podejrzewano go o brzydkie sprawki, umiał jednak odwrócić uwagę od swej osoby, oskarżając fałszywie różnych zawadzających mu oficerów o łapownictwo. Miało to miejsce z pułkownikiem Żyźniewskim i komandorem marynarki wojennej, Sokołowskim. Pułkownik Żyzniewski zawieszony w urzędowaniu na zasadzie denuncjacji Staniszewskiego, tak się przejął, że popełnił samobójstwo, zanim sąd zdążył go zrehabilitować. Komandor Sokołowski miał znów proces w sądzie wojskowym. Okazało się, że zarzuty są fałszywe. Mimo to Staniszewski oskarżał go nadal i będąc świadkiem cynicznie przechwalał się, dowodząc, że dzięki niemu „ta ki drab, jak Żyznowski, musiał się zabić". Sokołowskiego uniewinniono, a Staniszewski za fałszywe oskarżenie otrzymał dwa miesiące więzienia.

Prokurator Rauze domagał się dla szpiegów najwyższej kary, to jest po 15 lat więzienia. Obrońcy wnosili, opierając się na wyjaśnieniach oskarżonych, zmiany przepisu prawa i uznanie, że podsądni nie dostarczali materjałów szpiegowskich, a tylko wchodzili w porozumienie z obcym wywiadem.

...czas zajęło sądowi „ostatnie słowo" Staniszewskiego.

Nieszczęsna Pelcowizna
musi się obawiać każdej powodzi
Co mówią mieszkańcy i prezes Tow. Przyjaciół Pelcowizny?

Rok rocznie dzielnice nadwiślańskie przeżywają wiosną żywy niepokój, kiedy to roztopy wód nasuwają obawy wylewu rzeki.

Dzielnicą najbardziej narażoną na niebezpieczeństwo, jest dawna wioska, należąca obecnie do stolicy, niechroniona żadnym wałem, zdana na los szczęścia — Pelcowizna.

A Pelcowizna liczy 7 i pół tysiąca ludności, ludności niemal najbiedniejszej.

Od 8 lat, od ostatniego znacznieiszego wylewu Wisły, kiedy to malutkie domy kapały się w wodzie, kiedy pastwą fal padli dobytek mieszkańców, bez przerwy omawiana jest sprawa koniecznej budowy wału ochronnego. Wzniesienie wału powinno jednak kosztować do 3 miljonów zł. i ta poważna suma staje się zawadą urzeczywistnienia planu i przyczyną sporu: kto powinien wybudować wał. państwo czy miasto?

Już w grudniu ubiegłego roku rozpoczęły się konferencje pomiędzy przedstawicielami Ministerstwa Robót Publicznych, a przedstawicielami magistratu przy udziale przedstawicieli Towarzystwa przyjaciół Pelcowizny.

Przedstawiciele rządu wyrazili w imieniu państwa gotowość udzielenia magistratowi subsydjum na budowę wału. Ale miasto twierdzi, że przedewszystkiem nie ma pieniędzy a poza tem nie poczuwa się do obowiązku. Należy zaznaczyć, że dotychczas, wszystkie wały nadrzeczne, były budowane przez miasto, jedyny wał siekierkowski został postawiony za pieniądze rządowe, ale na rachunek magistratu

Tak więc naskutek oporu ojców miasta, niemożności porozumienia ze sferami rządowemi. sprawa budowy wału nie posunęła się ani o krok naprzód.

Prezes Tow. Przyjaciół Pelcowizny opowiada nam:

— Wszyscy prawie mieszkańcy naszej dzielnicy są bezrobotni i korzystają z zasiłków Funduszu Bezrobocia Gdyby państwo zgodziło się wypłacać robotnikom zasiłki jako zapłatę za pracę przy wale, gdyby miasto do tego dołożyło, możnaby uzyskać dzienną stawkę płacy i zatrudnić ludzi, którzy cierpiąc nędzę, cierpią i marnują się z bezczynności. Po 4 i pół zł. dziennie od państwa, 2 i pół od miasta i rzesze stale bezrobotnych możnaby zamienić na robotników sezonowych.

Tegoroczna wiosna nie budzi obaw powodzi. Ocieplenie następuje stopniowo, a chłody nocne tamują gwałtowne topnienie kry. Ale właśnie teraz wiosną należałoby rozpocząć budowę wału, aby do jesieni coś zrobić, bo jesienią znowu wody wzbierają.

Staruszka właścicielka małego sklepiku w domku nadbrzeżnym opowiada:

— Jaki tam wał, to nie wał przed powodzią chroni, a Pan Bóg. Trzydzieści lat temu pamięta tam wał był, a tak zalało, że ludzie na dachach siedzieli, a po wodzie pierzyny pływały.

A więc od tamtej pamiętnej powodzi, istotnie tylko opatrzność broniła Pelcowizny.

Mieszkaniec Pelcowizny, bezrobotny robociasz w sile wieku przyznaje:

— Do strachu przed powodzią, to my tu zwyczajni, ale żeby wał sypać, to się aż ręce palą. Bo już nawet na piasek niema co liczyć. Zawsze latem zwoziłem piasek z rzeki na budowle, można było i 15 złotych na dzień wyrobić, ale teraz, to coraz mniej budują.

— Czy zawsze pan był piaskarzem?

Nie, obecnie bezrobotny piaskarz był dawniej starszym robotnikiem fabrycznym.

Na Pelcowiźnie jeszcze kilka lat temu było 6 dużych fabryk, dziś po nich zostały tylko budynki i rzesze pozbawionych pracy. Doskonale urządzona fabryka zapałek została zamknięta naskutek wprowadzenia Monopolu Państwowego, a „Zapałczarnia" zatrudniała 800 robotników. Huta szklana, której robotnikom wiodło się wcale dobrze, została przehulana w ciągu tygodnia przez spadkobiercę właściciela; fabryka mostów straciła zamówienia, bo kryzys, kaflarnia nie zdołała wytrzymać konkurencji. I tak coraz gorzej dzieje się mieszkańcom Pelcowizny. A inne bolaczki!

Latem mieszkańcy zatruwani są wyziewami ścieków. Wąskiem korytem przecina Pelcowiznę woda, wchłaniająca ścieki kloaczne z Pragi. Dawniej do Pelcowizny dochodził główny nurt rzeki, który nieczystości na wielkie wody wynosił. Obecnie nurt przesunął się do Marymontu, a kiedy w płytkich korytach woda latem wysycha, czarna maź wydaje straszny odór, na dnie widać ścierwa to zdechłych kotów i szczurów.

A więc trzebaby wybudować Pelcowiźnie także kanał ściekowy. Brak bruków, szwankuje oświetlenie... a już najgroźniejsze — nieokiełzana wałem Wisła.

Ma się na co skarżyć do ojców miasta, zaadoptowana Pelcowizna

Eugc.

Dziś zakończy się proces
o potworne morderstwo na Marymoncie

Zakończenie procesu o tajemniczy mord na Marymoncie przyniosło rewelacyjne zeznania nowych świadków, którzy ustalili, że cały Marymont aż huczał po wykryciu zbrodni, zajmując wrogie stanowisko względem Eleonory Zajączkowskiej, którą przedtem uważano za kobietę dobrą i spokojną. Ta nagła zmiana w opinji o Zajączkowskiej, miała wprowadzić w błąd władze śledcze. Ludzie, którzy przedtem dobrze żyli ze sklepikarką, widząc, że wykrycie faktycznych sprawców mordu napotyka na trudności, utworzyli wrogi front przeciwko Zajączkowskiej i szoferowi Bolesławowi Szybińskiemu.

Oskarżeni w dalszym ciągu nie przyznawali się do winy, a obrońcy w swych przemówieniach dowodzili, iż zarzut, jakoby Szybiński był kochankiem Zajączkowskiej powstał dopiero po śmierci Zajączkowskiego, a ściślej po wypuszczeniu Zajączkowskiej dla braku dowodów z więzienia.

Dziś spodziewany jest wyrok



POŚREDNIK MIESZKANIOWY

Pośrednik handlowy i adwokat to ludzie, którzy na życie zarabiają gadaniem. Narzędziem ich pracy są usta.

Właściwie jest to bardzo sprawiedliwe, bo gębą jesz, gębą zarób.

Każdy pośrednik i każdy adwokat bardzo szanuje swoje narzędzie pracy. Po pracy są bardzo małomówni, bo, jak mówi jeden mój znajomy pośrednik, „gęba też potrzebuje odpocząć."

Słyszałem jak pewien adwokat oburzył się na żonę, która go w uniesieniu spoliczkowała.

— Jak ty śmiesz — krzyczał — bić mnie w narzędzie pracy! Czem ja zarobię, jak mi gęba spuchnie?!

W poszukiwaniu za mieszkaniem natknąłem się niedawno na utalentowanego pośrednika mieszkaniowego, pana Cytryna.

— Mam dla pana mieszkanko, cacko! — mówił pan Cytryn. — Wszystkiego 250 złotych miesięcznie, na parterze..

— Strasznie drogo!

— Ale zato z windą.

— Poco mi na parterze winda?

Pan Cytryn wcale się nie zmieszał.

— Winda się zawsze przydaje. Sąsiad naprzykład zgóry pana przecieka. To pan, zamiast lecieć do niego na górę jak pies z wywieszonym językiem, jedziesz sobie spokojnie windą.

Poszedłem z Cytrynem obejrzeć mieszkanie.

— Panie Cytryn, — spytałem po drodze — czy to mieszkanie jest słoneczne?

— Czy słoneczne? Pan w niem może plażę urządzić! Ja w tem mieszkaniu siedziałem pięć minut, to się tak opalił..., że mnie brali za murzyna!

Mieszkanie okazało się ciemne i wilgotne.

— Tu jest zimno — mówię — i wilgoć.

— Tu jest zimno? — oburzył się Cytryn. — Pan jest pewno przeziębiony i panu się zdaje. Spójrz pan na mnie, musiałem się rozpiąć, tak mi gorąco!

— Wilgoć jest. Ściany są mokre.

— Co pan takie rzeczy mówi? Tu jest sucho, jak na pustyni! I właśnie z tej suchości, z tego gorąca, ściany się trochę pocą.

— Nie, panie Cytryn — oświadczyłem. — Moja żona jest chora na żółciowe kamienie i takiego mieszkania nie zniesie.

Cytryn wzruszył ramionami.

— Właściwie, co pan szuka? Mieszkanie, czy skrzynkę na żółciowe kamienie? Żebyś pan wiedział, że za to mieszkanie pan dostanie żonę, jaką pan będzie chciał! Ale za żółciowe kamienie mieszkania pan nie dostanie.

— Dowidzenia — pożegnałem się chłodno — nie reflektuję ani na to mieszkanie, ani na pańską pomoc.

Cytryn spojrzał na mnie złem okiem.

— Dowidzenia, dowidzenia! Wybuduj pan sobie z żony żółciowych kamieni kamienicę! Będziesz pan miał wszystkie wygody za darmo!...

Napoleon Sadek.

25-lecie „Pogotowia Ratunkowego"

Popularna i powszechną sympatją otoczona instytucja „Pogotowie Ratunkowe" obchodzi w r. b. 35-ciolecie swego istnienia.

W związku z tem w czasie od 24 kwietnia do 5 maja r. b. odbędzie się ciekawa wystawa p. t. „Doraźna Pomoc Lekarska", która pokaże mieszkańcom stolicy wszystkie nowoczesne środki lecznicze, służące do ratowania w nagłych wypadkach.

Protektorat nad wystawą raczył przyjąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Równocześnie przez cały czas trwania wystawy odbędzie się na ulicach Warszawy zbiórka na cele „Pogotowia". Oryginalna forma tej zbiórki do specjalnie zrobionych, ogromnych puszek z gwiazdą „Pogotowia" zwróci niezawodnie uwagę powszechną.

Nie wątpimy, iż tak zawsze ofiarne społeczeństwo, w dobrze zrozumiałym swoim interesie, poprze gorąco imprezy jubileuszowe „Pogotowia".

—:o:—

Bednarz

A gdy obręcz z beczki spadnie,
gdy wypadnie
klepka z balji
u pani Natalji,
lub u pani Weroniki
ciekną szafliki,
czy też coś takiego
do czego
gosposie zdolności nie mają —
wtedy wołają
bednarza,
jako lekarza
sprzętu kunsztownego.
A ponieważ rozsychanie często się wydarza
przeto bez poczciwego bednarza
ani rusz,
choć głowę susz!

Servus.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Arje i pieśni 14.45 Muzyka lekka. 15.15 Komunikat harcerski. 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 15.45 Giełda pieniężna. 16.15 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 16.20 „Wśród książek". 16. 55 Lekcja języka angielskiego. 17.35 Muzyka popularna. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Dwie piosenki w wyk. A. Boguckiego. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Felieton muzyczny. 20.15 Muzyka lekka. 21.00 — 21.15 Kwadrans literacki. 21.15 Recital Marji Fiorenza (sopran)). Transmisja z Katowic. 21.45 Koncert laureata 2-go Międzynarodowego Konkursu im Fr. Chopina w Warszawie 22.45 Odczyt w języku francuskim p. t. „Turyści francuscy w Polsce". 23.00 Muzyka taneczna.

PRÓBKA PROHIBICJI

Działo się to w suchej Ameryce. Przybysz z Europy pyta się z zaciekawieniem rodowitego Amerykanina:

— Czy to prawda, że w Ameryce trzeba mieć świadectwo lekarskie, by się napić wódki?

— Bajki! — odparł, śmiejąc się Amerykanin. — Lekarz panu przed piciem na pewno nie będzie potrzebny, lecz po wypiciu bez doktora ani rusz...

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Janek, b. ordynans Andrzeja, a obecnie służący Wilewicza — był w rozpaczy.

Zaczęło się od rozmowy z Wilewiczem, który polecił mu wyśledzić sprawę wyjazdu Kolasa do miasta, uprzednio wtajemniczając go w swe zamiary. Janek pogadał z właścicielem karczmy Romanem, z ciotką Kaśki i dowiedział się wielu rzeczy: że Kolas nie rozstałby się z Kaśką za nic, że nalegała na wyjazd do Warszawy, że zdobył na to pieniądze, a musiało ich być wiele, skoro za niego wyszła i mógł sobie kupić szynk w Warszawie.

Trudniej poszło natomiast Jankowi, gdy mu polecono odnaleźć Jasię. Robił, co mógł w tym kierunku, bezskutecznie. I to go najbardziej trapiło.

— Możebyś zajrzał do knajpki Kolasa? — zapytał go Wilewicz.

— Dobrze. Mam właśnie wypić strzemiennego z pewnym kolegą, który wyjeżdża z Warszawy...

— Pij — odparł Wilewicz, — ja płacę.

— — — — — — — — — —

— Dobra wódka nie jest zła — mówił Janek, całkowicie już odzyskując równowagę i radość życia przy drugiej butelce, wypijanej za pańskie pieniądze wraz z kolegą.

Rozwiązał mu się język. Gdy kolega zapytał, dlaczego właściwie aż tu go przyprowadził, szepnął porozumiewawczo:

— Mam się przyjrzeć temu gospodarzowi. Jeszcze niedawno był to ubogi kowal wiejski, a teraz kupił sobie tę knajpę i zgarnia forsy, jak lodu.

— Tak się na tem kowalstwie zbogacił?

— Ale gdzie tam!... Dostał grube hopy za to, że zakatrupił naszego porucznika. Wiesz... ks. Brewskiego.

— I nie gnije w kreminale?

— Cwaniak jest. Tak się uwinął, że niema dowodów.

— A gdyby były...

Kolas przyglądał się uważnie Jankowi. Cywilne ubranie zmieniało Janka bardzo. Męczył się więc Kolas:

— Skąd ja znam tę twarz?

Wreszcie zbliżył się do Janka i zapytał:

— Przepraszam pana, czy my się przypadkiem nie znamy?

— Nawet bardzo.

— A skąd, jeżeli wolno zapytać?

— Z Farent.

Kolasa strach obleciał. Opanowały go mroczne przeczucia. Pytał dalej:

— Zdaje się, pan był w wojsku?

— Tak.

— Ordynansem tego biednego ks. Brewskiego?

— Owszem.

— A teraz ma pan posadę w Warszawie?

— Tak, jestem służącym u pana Wilewicza.

Odpowiedź ta wywarła na Kolasie wrażenie wręcz piorunujące. Szczęściem, zawołano go do innego stolika, bo Janek dostrzegłby jego wielki lęk.

Janek tymczasem zaprzyjaźnił się z Hipkiem i powiedział mu:

— Jak będziesz miał kiedy wychodnie, brachu, syp do mnie na pogawędkę. Mam zawsze w domu butelczynkę.

— Chętnie, ale tak trudno stąd wyskoczyć.

Tymczasem Kolas drżał na całem ciele. Mówił sobie:

— To z pewnością szpieg Wilewicza.

I postanowił tem szybciej załatwić się z Wilewiczem.

— — — — — — — — — —

Minęły jeszcze dwa tygodnie.

Kolas spotkał się z Ruckim na mieście i powiedział mu o pobycie Janka w jego szynku. Z pewnością był to szpicel Wilewicza. Rucki zgodził się z nim, że trzeba najszybciej zlikwidować Wilewicza.

Tylko, że Kolas bynajmniej nie zamierzał tego robić... za darmo. Zażądał od Ruckiego za to ni mniej ni więcej, tylko... dwustu tysięcy... A tak... Mówił, że to nic w porównaniu z miljonami, które spadną na Ruckiego po śmierci ks. Brewskiej.

— Mówił hrabia, że Wilewicz chodzi na Saską Kępę tylko raz na tydzień, a ja wiem, że chadza codziennie — chwalił się Kolas.

— Kazałeś go śledzić?

— Nikomu się nie daję wyręczać w takich sprawach. W budzie mogę spokojnie zostawić żonę z kelnerem. Dadzą sobie radę. A ja tymczasem zasięgam języka. Wiem, że stara ciotka jest ciężko chora. Już niedługo pociągnie. Więc odwiedza ją codziennie. Najczęściej sam. Wtedy wraca pieszo przez most. A o tej porze tam ani żywej duszy niema.

— Nie bałeś się, że cię pozna?

— A któżby mnie teraz poznał? Nie noszę się po miejsku?

— Sam chcesz? Dasz radę?

— Nie. Raz się paskudziłem. Mam dosyć. Teraz ja sobie mogę kogo wynająć.

— A nie boisz się zdrady?

— Przecież ja już jestem teraz między warszawskimi cwaniakami swojak. Wszystko moi goście. Ani na myśl nie przyjdzie któremu kapować. Wie, że za to cięższa kara, niż kryminał. Odrazu din-tojra i amen.

Ujął się pod boki i dodał:

— Od nich właśnie wiem wszystko. Już mają na niego oko. Wczoraj, gdym szedł za nim, spotkali mnie dwaj „moi". Nawet pytali, co ja tu robię, czy im aby roboty nie zabieram. Z trudem zdołałem ich powstrzymać. Bo chcieli go tylko okraść i puścić. Ledwo ich uprosiłem, aby trochę poczekali. Może to zrobimy razem „na mokro", to zarobią znacznie więcej. Czy hrabia daje mi wolną rękę?

— Niech i tak będzie — odparł Rucki.

— Ale z forsą tak, jak powiedziałem — rzekł groźnie Kolas, — przecież chłopakom muszę dowieść, że lepiej robić dla mnie, niż na własną rękę.

Rozstali się. Kolas pomyślał sobie:

— Śmierć Wilewicza to będzie jeszcze jedno ogniwo nierozerwalnego łańcucha, który związe go ze mną na śmierć i życie. Teraz dopiero zrobię z Kaśki wielką damę, jak ta nowa forsa na mnie spłynie.

Rucki zaś myślał:

— Trzyma mnie mocno w łapach ten drab. Ale cóż? Bez niego nie dałbym sobie rady. Muszę już teraz dążyć krok w krok za tym potępieńcem, dokądkolwiek mnie to zaprowadzi.

Zamajaczyły mu znów miljony ks. Brewskiej.

Cel uświęca środki. Szepnął sam do siebie:

— Kolas ma rację. Wilewicz — to dziś jedyna przeszkoda na mojej drodze. Trzeba go się pozbyć. Kolas już sobie da z nim radę. Ale kiedy?

Gdy wrócił do domu, dowiedział się, że Lusia czekała na niego dość długo. Była podobno bardzo wyświeżona, wyperfumowana. Ruckiemu nietrudno było domyśleć się, dlaczego. Pewno miała znów coś do powiedzenia i chciała za to... jak zwykle...

Jak się okazało, zostawiła list. Donosiła w nim, że ks. Brewska czuje się ostatnio bardzo źle. Dziś wezwała do siebie Wilewicza. Miała z nim długą rozmowę. Wciąż była mowa o kochance Andrzeja i jej dziecku, o ile już przyszło, lub dopiero miało przyjść na świat. Ks. Brewska zdecydowała się zapisać dziecku cały swój majątek, w każdym razie zabezpieczając też kochankę Andrzeja. Radziła strzec się Wilewicza, jako najniebezpieczniejszego wroga.

Po przeczytaniu tego listu, Rucki uśmiechnął się:

— Kolas wszystko przewidział. To cudowny wynalazek — ten chłop.

Posłał do niego nazajutrz wczesnym rankiem list przez posłańca. List ten zawierał tylko jedno słowo:

— Już!

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Szatan — głód

Panuje pogląd, że na znaczny wzrost przestępczości w dobie obecnej wpływa w pierwszym rzędzie rozluźnienie obyczajów — skutek długotrwałej wojny; doszukiwano się też przyczyn wzrostu przestępczości w spotęgowaniu wymagań życiowych, powodowanem przedewszystkiem przez socjalizację życia, w rozleniwieniu jednostek, wreszcie w wolnem, systematycznem zatruwaniu niższych warstw ludności przez zatrute hasła komunistyczne.

W ostatnich czasach twierdzono cyfrowo, że jedną z głównych przyczyn, wpływających na wzrost przestępczości, jest wzrost bezrobocia.

Ileż w kronice wypadków przesuwa się przed oczami czytelnika przestępstw, popełnionych na tle braku pracy! Z krótkich wzmianek dziennikarskich dowiadujemy się poprostu, że ten, a ten w tych lub innych warunkach popełnił kradzież, fałszerstwo, ba, zbrodnię nawet. Nie wiemy jednak, czy ten przestępca od dłuższego czasu nie pozostawał bez pracy, czy nie wyczerpał już wszelkich sposobów na jej znalezienie, a organizm gwałtownemi kurczami żołądka dopominał się o swoje prawa. Cóż ma więc czynić? Idzie drogą najmniejszego oporu, w wyniku tego kroku czeka go urząd śledczy, sąd, wyrok, kara i... często wiec czysty patent na kryminalistę.

Po odbyciu kary taki przestępca z przypadku częstokroć już nie wraca na uczciwą drogę. W więzieniu styka się z najprzeróżniejszemi przedstawicielami świata przestępczego. Gryzie go ból niezasłużonej kary, gdyż we własnem przekonaniu uważa się za ofiarę tragicznego splotu okoliczności. Budzi się w nim nienawiść do społeczeństwa, do bogatych i możnych, którzy go pozbawili pracy i zmusili pośrednio do szukania zarobku na nielegalnej drodze. Chęć zemsty go ogarnia, a tu współtowarzysze niedoli opowiadają o swoich przejściach, o łatwości, z jaką przychodzi im grubszy zysk, o rozkoszach nic nie robienia i korzystania z dobrodziejstw, jakie zapewniają łatwo zarobione pieniądze.

Grunt jest przygotowany, opowiadania zdziałały swoje i bezrobotny opuszcza więzienie, jako przestępca, zdecydowany na wszystko.

Bezrobocie pogrążyło w otchłań upadku nową ofiarę.

Oto kilka przykładów, zaczerpniętych z życia. Ktokolwiek czytuje dzienniki stołeczne i prowincjonalne przypomni sobie zapewne, że w swoim czasie nazwiska owych „przestępców" obijały się o uszy.

Włamywacz Pawelczyk

Zdarzają się często ludzie, których w życiu prześladuje pech, z którymi zły los obchodzi się po macoszemu. Do ich rzędu należał Antoni Pawelczyk. Po wielu borykaniach się i wysiłkach ustabilizował wreszcie swoją sytuację życiową o tyle, że mógł bez trwogi patrzeć w jutro. Uzyskał jakątaką posadzinę w jednej z większych fabryk przy ulicy Karolkowej w Warszawie, miał nadzieję pozostania z czasem majstrem, ba, marzył nawet, iż po kilkunastu latach ciężkiej i oszczędnej pracy urzeczywistni swoje największe pragnienie — dorobi się małego, ale własnego domku.

Wszystko układało się jak najlepiej. Żona przestała chodzić do prania, troje dzieciaków chowało się zdrowo, niedostępne uprzednio rozrywki, jak kino, lub wycieczki latem „na zieloną trawkę" w niedzielę, przestały być w życiu Pawelczyka luksusem.

Ale los bywa złośliwy — jednym uśmiecha się, a drugim sprawia najboleśniejsze niespodzianki. Przekonał się o tej smutnej prawdzie i Pawelczyk. Przedewszystkiem zachorowała mu żona. Lata, spędzone przy balji, zrujnowały doszczętnie młody organizm. Kaszlała długi czas, krwią pluła, chudła w oczach, wreszcie zległa zupełnie. Doktorzy przychodzili, oglądali, głowami kiwali i odchodzili bez słowa pocieszenia.

Straszna choroba jest gruźlica...

Trapił się i biadał Pawelczyk, lekarstwa płacił, chorej dogadzał i łudził się wciąż, że wyzdrowieje. Ale zwodnicza to była nadzieja — przykuta do łoża kobieta nikła z każdym dniem. Wiadomo, co to dom bez gospodyni — i porządku niema i z dzieciakami bieda, no i pieniądze szybciej topnieją.

Widział to wszystko Pawelczyk, ale zęby zacisnął i orał dalej. Ale niezadługo fabryki zaczęły ograniczać produkcję i rozpoczęły się redukcje. Zwijano w przedsiębiorstwach przemysłowych całe działy, ograniczono do minimum ilość zatrudnionych pracowników. — Dział, w którym pracował Pawelczyk, przestał istnieć. Próżno nieszczęsny robotnik starał się o ponowną pracę w innym dziale, próżno mówił o chorej żonie, o dzieciach — kierownictwo fabryki nic mu na to poradzić nie mogło.

Cóż miał czynić? Zarejestrował się jako bezrobotny i pobierał groszowe zasiłki, poszukując przytem nowej pracy.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Celestyna.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy usposabia optymistycznie, dodaje otuchy i skłania do energicznego działania w sprawach osobistych.

Miłosne zamiary będą uwieńczone dodatnimi wynikami.

Teatr miejski: „Dzika Pszczoła"

Cyrk Staniewskich (obok 3 mostu) dziś 2 przedstawienia: o godz. 4 popoł. i o g. 8.30 wiecz. wielki program atrakcyj.

Adria: „Wesoły porucznik"
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść"
Bagatela: „Ułan i dziewczyna"
Promień: „Marynarz słodkich wód"
Słońce: „C. k. Feldmarszałek"
Sztuka: „24 godziny"
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres"
Wanda: Niewinna grzesznica

Radjo

G. 11.46 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 16.10 Muz. płyt gram. 16.40 Muz. płyt gram., 17.35 Transm. muz. popularn. z Warsz,. 19.00 Świetlica strzelecka. 19.15 Muz. płyt gram., 20.15 Transm. muz. lekkiej z Warsz., 21.15 Trans. z Warsz., 21.45 Transm. z Warszawy koncertu laureatów konkursu Chopina. 22.45 Muz. płyt gram. 23.10 Transm. muz. tanecznej z Warsz.

Dyżur aptek:

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnicka 3, Krakowska 9, Brodzińskiego 1.

Kradzieże.

Ciub Wacław, zam. Konfederacka 21, zgłosił że dnia 4 bm. na Głównej Poczcie skradziono mu z kieszeni palta kwotę 300 złotych — pod zarzutem tej kradzieży został przytrzymany Cesarz Leon, lat 16, z Będzina bez ustalonego miejsca zamieszkania jednak kwoty przy nim nie znaleziono gdyż jak zeznał kwotę tą wręczył swemu spólnikowi, który z nią zbiegł.

Ostrowski Jerzy zam. Wielopole 10, zgłosił że dnia 4 bm. skradziono mu z niezamkniętego przedpokoju palto watości 100 zł.

Finkelstein Hirsch, zam. Bonerowska 12, zgłosił że dnia 2 bm. w czasie kupna biletu przy kasie cyrkowej skradziono mu z kieszeni kamizelki zegarek złoty męski wartości 600 zł.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce Zieleniewskiego

Wczoraj popołudniu wezwano Pogotowie Ratunkowe do Fabryki maszyn i Wagonów Zieleniewskiego na Grzegórzkach, gdzie robotnik tejże firmy Janek Edward l. 19 zamieszkały przy ul. Rakowickiej 38 doznał zmiażdżenia dużego palca u prawej nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Robotnik uderzony płytą w głowę

Dnia 4 bm. Jan Solnica, lat 38, robotnik, zam. w Rzeszetarach pow. Myślenice, wszedł na teren budowy domu przy Aleji Krasińskiego L. 9. i przez nieuwagę został uderzony w głowę płytą przez drugiego robotnika, wskutek czego odniósł lekkie rozcięcie głowy, wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawił go opiece domowej.

Nagłe zasłabnięcie robotnika.

Dnia 4 bm. wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Krakowską gdzie nagle zasłabł Antoni Biernacki, lat 31, robotnik bez stałego miejsca zamieszkania, po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go w Zakładzie Braci Albertów.

Zderzenie wozu z dorożką

Dnia 4 bm. Antoni Chlipała, rzeźnik, zam. w Piaskach Wielkich, jadąc wozem jednokonnym ulicą Wielicką — szybko i nieostrożnie oraz lewą stroną ulicy najechał na dorożkę konną powożoną przez Lowińskiego Michała — wskutek czego dorożka została uszkodzona a jadący dorożką pasażer z Wieliczki doznał potłuczenia lewej nogi poniżej kolana — koń Chlipały został również poraniony a Chlipała po wypadku zbiegł.

Straszne samobójstwo zubożałego rolnika

Z Brasławia donoszą o wstrząsającem samobójstwie zubożałego rolnika Aleksiejewa 70-letniego starca mieszkańca wsi Krosne gm. Boherskiej.

Aleksiejew wczoraj przed obiadem porwał siekierę i zadał sobie nią cztery ciężkie uderzenia w lewą rękę. Następnie poprzecinał żyły na ręku i odrąbał 4 palce. Gdy już ociekał krwią, przebił się nożem.

Wypadek ten wstrząsnął do głębi mieszkańcami wioski.

Aresztowanie urzędnika skarbowego

Na skutek doniesienia władz skarbowych, został aresztowany urzędnik II. urzędu skarbowego w Wilnie, Wiktor Rożmowski, który dopuszczał się systematycznego przywłaszczania pieniędzy, wpłacanych mu z tytułu należności podatkowych. Zarządzona kontrola powierzonych Rożmowskiemu agend stwierdziła dotychczas brak przeszło 5000 złotych. Dalsze badania ksiąg trwają. Defraudanta zdemaskowała jego własna nieostrożność. Zgłosił się on mianowicie do pewnej płatniczki, dłużnej urzędowi skarbowemu 10 złotych i zażądał wpłacenia należności. Po dłuższych targach kobiecina wręczyła sekwestratorowi 6 złotych, przyrzekając pozostałe 4 złote oddać za parę dni. Tuż przed świętami wymieniona płatniczka zgłosiła się do urzędu skarbowego z zamiarem uiszczenia zaległości. Załatwiający petentkę urzędnik zwrócił uwagę na wydane poprzednio przy pobraniu 6 złotych pokwitowanie, wystawione wbrew przepisom na zwyczajnym kawałku papieru. Urzędnik zrobił z tego użytek służbowy, co w konsekwencji doprowadziło do skontrolowania stanu rachunków i wpłat, uskutecznianych przez Rożmowskiego. Nadużycia były tak wyraźne, że z ujawnieniem ich nie było zbyt dużych trudności.

Skutki braku dozoru i epilog w sądzie

We wsi Chyżne gospodarz tamtejszy Jan Chowaniec wybierając glinę na potrzeby swego gospodarstwa, pozostawił opodal swego domostwa dół o 2-metrowej głębokości, do którego naciekła woda deszczowa. Pozostawione bez należytego dozoru trzyletnie dziecko wpadło do tego dołu, ponosząc śmierć przez utopienie.

Na skutek doniesienia policji, prokuratura oskarżyła tak Chowańca jak i piastunkę dziecka Joannę Szczefko o przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu życia, którego dopuścił się pierwszy, niezabezpieczając wykopanego dołu, drugą zaś przez pozostawienie dziecka bez należytego dozoru. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał Sądu okręgowego w Nowym Sączu Chowańca uwolnił zaś nieostrożną piastunkę zasądził na 3 tygodnie aresztu.

Skazany i publiczność usiłują rzucić się na sędziów

Mała salka rozpraw, mieszcząca się w podziemiach gmachu sądu apelacyjnego w Warszawie przy placu Krasińskich była wczoraj terenem niezwykłego zajścia.

Przed sądem stanęli dwaj awanturnicy z Woli, Stefan Pakuła i Witold Donner, oskarżeni o usiłowanie zabójstwa swego kamrata. W czasie bójki na Budach wynikłej po pijatyce, Pakuła i Donner oddali szereg strzałów rewolwerowych, które raniły towarzyszów zabawy.

Sąd okręgowy skazał obu na karę 3 lat więzienia.

Rozprawa apelacyjna ściągnęła do sali sądowej tłumy publiczności wolskiej.

W chwili gdy przewodniczący kompletu sędziowskiego odczytał wyrok zatwierdzający obu zbrodniarzom karę 3 lat więzienia oskarżony Donner począł głośno protestować przeciw zapadłemu wyrokowi i usiłował przeskoczyć barjerę, oddzielającą go od stołu sędziowskiego, zamierzając rzucić się na sędziów.

Eskortujący policjant chwycił awanturnika za ręce, w pomoc przyszli wnet inni policjanci i woźni. Wówczas z ław publiczności zerwał się jakiś osobnik i rzucił się na pomoc awanturującemu się Donnerowi. Za nim z krzykiem do stołu sędziowskiego podbiegło kilka kobiet i wynikło zamieszanie, które z trudem opanowali policjanci i woźni.

Awanturniczego zbrodniarza obezwładniono i wyprowadzono do pokoju dla więźniów. Policja zatrzymała kilka osób z pośród publiczności, przeciwko którym sporządziła protokół.

Zajście to żywo komentowano w zacisznych zazwyczaj kuluarach gmachu sądu apelacyjnego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2